

WIKTOR HAHN

ZE WSPOMNIENIŃ DRA MIECZYŚŁAWA BIERNACKIEGO
O HENRYKU SIENKIEWICZU

Z powodu sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do kraju, wystąpiły w r. 1924 wszystkie ważniejsze dzienniki polskie z licznymi artykułami, poświęconymi pamięci autora *Trylogii*. Między innymi wyszły także pamiątkowe numery dwóch ówczesnych dzienników lubelskich: *Głosu Lubelskiego* i *Nowej Ziemi Lubelskiej*. Przygotowane z wielką starannością i pieczołowitością przez redakcje obu tych dzienników, przyniosły szereg zajmujących prac o Sienkiewiczu. Do ciekawszych należał artykuł dra Mieczysława Biernackiego pt. *Wspomnienie z pobytu Sienkiewicza w Lublinie*, pomieszczony w *Nowej Ziemi Lubelskiej* w nr 293 (str. 4—5). Jak przeważna część prac ogłaszanych w dziennikach, uszedł artykuł dr. Biernackiego uwadze nie tylko czytającej publiczności, ale też piszących o Sienkiewiczu — dziś jest zupełnie zapomniany. Stąd pragnę przypomnieć jego treść, dorzucając z mej strony odpowiednie uzupełnienia. Rzec samą poprzedzę kilku słowy o autorze *Wspomnienia*.

Mieczysław Biernacki, znany dobrze społeczeństwu lubelskiemu, ur. 8 listopada 1862 w Giżycach nad Prosną w powiecie kaliskim, po odbyciu nauk gimnazjalnych w Ostrowie Wielkopolskim, ukończył wydział medyczny w Berlinie, gdzie był

ostatnim prezesem Stowarzyszenia Polskich Studentów, rozwiązanego przez władze pruskie. Dyplom doktorski uzyskał w Uniwersytecie w Dorpacie, ważny także na terenie tzw. wówczas Kongresówki. Praktykę lekarską rozpoczął w Lublinie, dokąd przeniósł się w r. 1889. Zrósłszy się z miastem tym pozostał w nim do końca życia, rozwijając bardzo dodatnią działalność lekarską. Niebawem zostaje ordynariuszem szpitala św. Jana w Lublinie, w r. 1903 naczelnym lekarzem tegoż szpitala. Na tym stanowisku starał się gorliwie o rozwój szpitala, m.i. wybudował w nim pawilon dla chorób zakaźnych, przeprowadził też po długich, uciążliwych staraniach umiastowienie szpitala, wprowadził nadto rozmaite nowoczesne urządzenia szpitalne. W okresie okupacji niemieckiej zorganizował kursy medyczne dla studentów ze Lwowa, Poznania, Wilna. W r. 1942 został przez władze niemieckie usunięty ze stanowiska dyrektora szpitala po długoletniej, ofiarnej pracy w ukochanej przez siebie placówce.

Należał dr Biernacki do najbardziej wziętych lekarzy lubelskich, dzięki swej głębokiej wiedzy i serdecznemu ustosunkowaniu się do swych pacjentów. Dla chorych był nie tylko lekarzem, lecz prawdziwym przyjacielem, podnoszącym na duchu, dodającym odwagi w ciężkich chorobach. Był też jako lekarz w okresie całej swej działalności przeszło 50 lat trwającej postacią świetlaną, w prawdziwym tego słowa znaczeniu samarytaninem cierpiących, którym nieraz spieszył z pomocą finansową.

Mimo wyteżającej pracy lekarskiej znajdował jeszcze czas na pracę społeczną i literacką. M.i. należał do założycieli kooperatywy „Społem”, był przewodniczącym lubelskiego oddziału partii postępowo-demokratycznej, w r. 1905 założył w Lublinie *Kurier Lubelski* redagowany w duchu postępowym. W piśmie tym ogłosił wiele artykułów wstępnych, literackich, m.i. o Wyspiańskim, o kobietach w dramatach Ibsena, opis podróży swych do Konstantynopola i do Stockholmu, wspomnienie o bitwie pod Ostrołęką na podstawie szczegółów,

udzielonych mu przez uczestników tej bitwy, opis odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Żałować wypada, że prace te utonęły w morzu niepamięci.

Należał także dr Biernacki do grona założycieli Biblioteki miejskiej im. H. Łopacińskiego w Lublinie po zakupieniu zbiorów jego od rodziny i podarowaniu ich miastu. (Por. jego artykuł: *Wspomnienie o Hieronimie Łopacińskim* w *lubelskim Zdroju* 1946, nr 4). Pozostawał w żywych stosunkach z Aleksandrem Świętochowskim, Andrzejem Niemojewskim, zwłaszcza zaś ze Stefanem Żeromskim. Razem z nim założył na wzór Macierzy Polskiej stowarzyszenie *Światło*, które prowadziło akcję kulturalno-oświatową na terenie województwa lubelskiego, zakładając szkoły powszechne, urządając odczyty, wieczornice i teatry amatorskie. (Por. artykuł Biernackiego: *Stefan Żeromski w Nałęczowie* we wspomnianym powyżej *Zdroju* 1946, nr 13). Ogłosił też piękną pracę *Stefan Żeromski i jego ideologia* (Lublin 1926). Wielki znawca muzyki, wydał w r. 1935 popularną książeczkę: *Dzieło Fryderyka Szopena*, odznaczającą się głębokim zrozumieniem muzyki wielkiego mistrza tonów. Zmarł w Lublinie 30 sierpnia 1948 r.

1

Prototyp prof. Waskowskiego w Rodzinie Połanieckich

Artykuł dra Mieczysława Biernackiego o Sienkiewiczu odnosi się do r. 1892, kiedy to autor *Quo Vadis* przybył do Lublina, zawezwany telegraficznie do ciężko chorego ojca, Józefa, mieszkającego wówczas w tym mieście przy ul. Podwale u swej córki. Ojciec powieściopisarza pozostawał pod opieką lekarską dra Władysława Olechnowicza zajmującego wśród ówczesnych lekarzy lubelskich wybitne miejsce. Do chorego ojca Sienkiewicza zaprosił Olechnowicz na konsylium młodego jeszcze wówczas, ale już wybijającego się dra Biernackiego. W ten sposób poznał dr Biernacki Sienkiewicza. Wielki powieściopisarz,

wdzięczny obu lekarzom za troskliwą opiekę i wyleczenie chorego ojca, chętnie przebywał w ich towarzystwie, prowadząc rozmowy na liczne tematy, przede wszystkim literackie.

Był wówczas Sienkiewicz według dr Biernackiego w całej pełni rozkwitu i męskiej urody. Opowiadaniem swymi, przyobleczoneymi w piękną formę stylistyczną, wywierał na słuchaczy wielki urok.

Wspomniany dr Olechnowicz zajmował się z całą namiętnością badaniami filozoficznymi, interesowała go zwłaszcza filozofia hinduska, z którą zapoznał się szczegółowiej podczas pobytu swego w Indiach.

Podczas jednej rozmowy zaczął Olechnowicz wyklądać Sienkiewiczowi teorię swoją o Ariach, którzy według niego odgrywali i mają jeszcze odegrać ważną rolę w świecie. Biernacki żywo reagował na wywody Olechnowicza, po czym pragnął wciągnąć Sienkiewicza do dyskusji i zapytywał go o zdanie. Ze zdumieniem jednak zauważył, że Sienkiewicz nie wielki wziął udział w dyskusji, jak gdyby miał myśl zajętą czym innym.

Dopiero po wyjściu *Rodziny Potanieckich* w r. 1895 znalazł dr Biernacki rozwiązanie zagadki. Oto podczas owej rozmowy obserwował Sienkiewicz doktora Olechnowicza jako niezwykle ciekawy typ i stworzył z niego we wspomnianej powieści niezrównaną postać profesora Waskowskiego, jedną z najpiękniejszych w ogóle w swej twórczości.

Jako dowód przytacza dr Biernacki następujący ustęp z powieści, w którym Waskowski tak mówi o swych poglądach:

„Ja niemal z radością widzę i notuję coraz nowe dowody, że jesteście przy końcu epoki i że wkrótce przyjdzie nowa. Nikt sobie nie zdaje sprawy, do jakiegośmy stopnia spoganieli, ale jest co? Jest duch aryjski, który nie kostnieje, nie zastyga nigdy, duch mający w sobie tchnienie Boże, więc moc twórczą i temu duchowi już ciasno w pogańskich więzach i reakcja już się poczyna i nastąpi odrodzenie się tak na tym polu, jak

i na innych w Chrystusie. To niewątpliwa rzecz. — To będzie ciekawa epoka”.

I Waskowski, który miał oczy jak dziecko, to jest odbijające tylko zewnętrznie przedmioty, a utkwione wiecznie jakby w nieskończoność, utkwił je teraz w oknach, przez które było widać szare chmury, między którymi przedzierały się gdzieś niegdzie promienie słońca”. (*Rodzina Połanieckich*. Wydanie *Tygodnika Ilustrowanego*. Warszawa, 1900. Tom XV, str. 103 n).

Do tego wyjątku dodaje dr Biernacki te słowa: „...tę scenę widzę jeszcze jak dziś i widzę Sienkiewicza wpatrującego się w dra Olechnowicza... i widzę oczy Kolegi, wpatrzone w nieskończoność, takie właśnie, jak opisał Sienkiewicz i te okna, przez które przedzierało się światło”¹⁾.

Do przytoczonego powyżej ustępu dodają jeszcze kilka innych wyjątków z powieści Sienkiewicza, potwierdzających wywody dra Biernackiego. Oto co mówi Waskowski w innym miejscu: „W nas jako w Słowianach, więcej aryjskiego niepokoju ducha niż na zachodzie, bośmy najmłodszy z Ariów, i wskutek tego ni rozum, ni serce, nie ułożyły się w nas jeszcze do równowagi. My, najmłodszy z Ariów, czujemy najwyżej, bierzemy wszystko do serca najgoręcej i stosujemy praktyki życia

¹⁾ Przytoczoną poniżej notatkę o W. Olechnowiczu oparłem m. i. na wzmiankach pomieszczonych o nim w Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda, W. Encyklopedii Ilustrowanej Powszechnej, Encyklopedii Everta, Trzaski i Michalskiego, Paniom Staniszewskiej, Kazimierze Gawareckiej i Kazimierze Królikowskiej składam serdeczne podziękowanie za wiadomości bibliograficzne, nadesłane mi z Lublina, Władysław Olechnowicz, urodzony w r. 1848 w Olszance w gub. kijowskiej, po naukach gimnazjalnych, odbytych w Białej Cerkwi, ukończył wydział medyczny w Uniwersytecie Warszawskim w r. 1878, po czym rozpoczął praktykę lekarską w Lublinie. W latach 1879—1882 był kilka razy za granicą, przełomowym zwłaszcza był w życiu jego dłuższy pobyt w Indiach Przedgangesowych, pod wpływem którego ogłosił pracę: *Esquisse d'une histoire de civilisation d'après la méthode brahmanique* (Paris, 1882); streścił w niej częściowe badania ojca swego Franciszka, także lekarza. Ponadto o wrażeniach swych w Indiach ogłosił sprawozdanie w warszawskiej Gazecie lekarskiej z r. 1884. Oprócz prac z zakresu medycyny, wydał też kilka rozpraw z dziedziny antropologii, m. i. *Szlachta i włościanie* (Wisa, 1892), *Charakterystyka antropologiczna ludności gub. lubelskiej z dodaniem uwag o wskaźnikach głównych u Słowian na północ i wschód od Karpat* (Kraków, 1893), *Charakterystyka antropo-*

najzapalczywiej". (tamże tom XVII, str. 131). Widział też Waskowski w Europie trzy światy: romański, germański i słowiański. „Tamte już spełniły, co miały spełnić. Przyszłość — to ten trzeci". (tamże str. 133). Według Waskowskiego ma nastąpić drugi okres chrześcijaństwa — na razie bowiem Chrystus jest w życiu pojedynczych ludzi, ale Go nie ma w historii. Wprowadzić Go do historii, oprzeć na Nim stosunki dziejowe, stworzyć miłość bliźniego i w znaczeniu dziejowym — oto misja, którą ma spełnić świat słowiański. Tylko brak mu jeszcze świadomości i trzeba mu na tę misję oczy otworzyć". Nad tymi zagadnieniami myślał profesor całe życie (tom XVII, str. 134). A kiedy znalazłszy się w Rzymie wydrukował swoją broszurę, doznał rozczarowania z powodu nieprzychylnego jej przyjęcia. Oto wszystkie sprawozdania wyśmiały jego teorię o misji, którą Bóg przeznaczył nam i innym najmłodszym z Ariów (tom XVIII, str. 46, 99). Po powrocie do Polski nie wspominał już o swej teorii; gdy go zaś zapytywano o jego książkę, odpowiadał tylko: „Nikt nie może się uchylić od służby, którą mu Chrystus przeznaczył", po czym wlepił swoje mistyczne oczy, jakby czegoś szukał lub czegoś upatrywał w nieskończoności — i stara twarz jego przybierała wyraz tak głębokiego smutku, a nawet takiego bólu, że nikt nie miał serca poruszać szczegółowiej tej kwestii". Mimo wszystko pozostawała w nim zawsze wiara, że chrześcijaństwo nie wypowiedziało jeszcze ostatniego słowa i że następna epoka w życiu ludzkości nie będzie czym innym, jeno rozszerzeniem ducha Chrystusowego i przeniesieniem go ze stosunków między jed-

logiczna szlachty drobnej gminy Grabowa w pow. szczuczyńskim gub. łomżyńskiej (t. 1894), Instrukcja dla robiących spostrzeżenia na osobach żywych, ułożona podług metody prof. Topinarda (t. 1894), Charakterystyka antropologiczna Litwinów z okolic miasta Olity (R. 1895), Charakterystyka antropologiczna ludności pow. opatowskiego gub. radomskiej (t. 1897), Poszukiwania archeologiczne w gub. lubelskiej (R. 1897), Czrania Polonica (R. 1898), Cmentarzyska w Nowosiłkach pow. włodzimierski gub. wołyńskiej (R. 1902), Kilka słów o typie polskim w ogóle, a lubelskim w szczególności (R. 1902), Rasy Europy i wzajemny ich stosunek dziejowy („Wisła", 1902). Badania antropologiczne podejmował wspólnie z Hieronimem Łopacińskim (1860—1906).

W Lublinie był ordynatorem oddziału chorób nerwowych w Szpi-

nostkami na stosunki ogólnoludzkie (tom XXI, str. 97n). Przytoczone wyjątki świadczą, z jakim artyzmem potrafił Sienkiewicz przetworzyć przygodnie poznanego Olechnowicza w tak interesującą postać profesora Waskowskiego.

W tym miejscu pragnę przypomnieć, że w *Rodzinie Polańskich* przedstawił Sienkiewicz cały szereg osób, znanych podówczas w Warszawie. Wspomina o tych, jakże dziś odległych sprawach, Edward Krasiński w pracy: *O Radziejowicach i ich gościach niektórych (Ze wspomnień o Sienkiewiczu)* (Warszawa. 1934). Według Krasińskiego *Rodzina Polańskich* wywarła wskutek aluzji osobistych liczne nieporozumienia, krytyki (str. 45). Sienkiewicz w listach, pisanych do Heleny ze Stadnickich Józefowej Krasińskiej (1844—1927), bronił się przed zarzutami jakoby w powieści odtwarzał dokładne portrety znajomych osób. Jakże ciekawe przy tym jest następujące zeznanie twórcy: „...Nastała ...deruta kompletna w domysłach, kim mają być te osoby. Jakość i charakter i przygody są coraz mniej podobne do znanych osób i przygód. A tak było łatwo trafić na domysł, że autor ma swoje cele literackie, nie osobiste! Ale może było zbyt łatwo! Zawsze historia Kolumbowego jajka. Byłoby się jednak uniknęło tylu rozdrażnień”. (W liście z 19 kwietnia 1894 r. podczas pi-

talu św. Wincentego a Paulo (Szarytek), prowadził też własny Zakład psychiatryczny. Przeniósłszy się później do Warszawy, założył tutaj po raz drugi Zakład psychiatryczny na tzw. Pustelniku. Zmarł w Warszawie w 1918 r.

Zona jego. Walentyna z Boruchowskich, zapisała się pięknie na polu społecznym, wydawszy w Warszawie w r. 1904 nakładem redakcji „Bluszczu” pracę zbiorową pt. *Kobieta współczesna*, i dziś jeszcze nie pozbawioną wartości ze względu na ciekawy zebrany w niej materiał. Wśród papierów po śp. Olechnowiczowej zachowały się ciekawe listy, pisane do niej w sprawie tego wydawnictwa, m. i. P. Chmielowskiego, B. Prusa, M. Konopnickiej, E. Orzeszkowej, M. Gawalewicz, ogłoszone w *Ruchu Literackim* (Warszawa. 1933, str. 22—24). W książce tej pomieścili artykuły: B. Prus („Ona”), P. Chmielowski (Udział kobiet w twórczości literackiej), Władysław Olechnowicz (O zabawach dla ludu). Sama redaktorka w swej skromności nie wspominała o wielkim swym trudzie, włożonym w wydanie książki. Synowie Olechnowicza: Władysław i Marian dziś już nie żyją.

sania powieści, str. 54). W liście znów z 28 czerwca 1894 r. pisze „Doprawdy...., że ja nie tylko nie opisuję nikogo w p. Broniczowej, ale dając jej wdowieństwo, Teodora, niedoszedłego potomka, robię wszystko, żeby uniknąć podobieństwa. Ludzie go wprawdzie szukają i jest rzecz istotnie charakterystyczna, że jak znajdują typ płaski i kłamliwy, to go natychmiast dopasowują i widzą portret. Ja jako pisarz potrzebuję różnych typów, tak jak światła i cieniów — muszę więc tworzyć i ujemne. Jestem jednak przekonany, że gdybym stworzył i inne ujemności, wyprowadził inne wady, inne płaskości duszy, mówionoby również o podobieństwie. I na to już nie mogę poradzić. Mogę tylko nie stworzyć podobnej historii, nie dawać podobnych cech fizycznych — i tego bym nie zrobił — ale ze względów na swój zawód artystyczny i służbę, nie mogę się oprzeć tworzeniu typów odmiennych”. (str. 55).

I jeszcze jedno wyznanie autora: „Rad jestem, że skończył Połanieckich — naprzód książka wydana, to jest społeczny czyn, po wtóre włożyłem w tę powieść dużo ludzkiego życia, ludzkiego myślenia, — stworzyłem tam dziesiątki figur, które żyją własnym indywidualnym życiem”. (W liście z 28 października 1894 r., str. 55). W czasie pisania *Rodziny Połanieckich* ulubioną lekturą Sienkiewicza było, jak o tym wspominał dr Biernackiemu, stare polskie tłumaczenie *Klubu Pickwika* Dickensa¹⁾.

2

Zagłoba w Trylogii. Pierwszy pomysł Quo Vadis

Nie brak w artykule dra Biernackiego i innych ciekawych spostrzeżeń. I tak co do Zagłoby, zaznaczył Sienkiewicz, że początkowo miała to być postać drugoplanowa. Później jednak w czasie pisania *Trylogii* pokochał Zagłobę na równi z czytelnikami. Postać ta narzucała mu się tak natrętnie, że nie mógł

¹⁾ „Rodzinę Połanieckich” stawiał bardzo wysoko X. Arcybiskup Józef Teodorowicz w pięknej pracy: *Wobec ideałów Sienkiewicza*. Kraków 1917.

od niej oswobodzić się — i stąd to coraz to szersze miejsce w powieści dla pana Zagłoby.

Podkreślał też Sienkiewicz w rozmowach swoich, że nie ma talentu malarskiego, czego bardzo żałował, wolałby bowiem być wielkim malarzem, niż pisarzem. — W odniesieniu do *Quo Vadis* wspomniał, że ma zamiar wziąć udział w konkursie rozpisany przez kardynała Lavigerie na chrześcijańską powieść w guście *Fabioli* kardynała Wisemana. „Jakby to było pięknie — mówił — gdyby w tym konkursie Polak otrzymał nagrodę”. To więc była pierwsza myśl napisania *Quo vadis* w r. 1892 — szczegóły, o ile wiem, nie podkreślony w pracach o Sienkiewiczu. Czy ten konkurs, ogłoszony przez wspomnianego kardynała, odniósł jaki rezultat, nic mi nie wiadomo.

Chętnie rozmawiał w tych pogawędkach o sprawach polskich. Cieszyło go, gdy choć cień nadziei w tych tak smutnych czasach zabłysnął gdziekolwiek. Nie będąc pesymistą wierzył w odrodzenie narodu polskiego i tej wiary udzielał obu swoim przygodnym słuchaczom.

3

Ojciec i siostra Sienkiewicza

Nie obojętne są we *Wspomnieniu* dra Biernackiego także szczegóły o ojcu i siostrze Sienkiewicza.

Ojciec Sienkiewicza, szlachcic starej daty, liczący wówczas 79 lat życia, więcej interesował się tym, czy Henryczkowi udało się upolować lwa w Afryce, niż jego twórczością literacką. Powieści jego wówczas nie czytywał. Przyznawał jednak, że już za młodu w swych listach pisanych ze szkół pięknie umiał się wypisać.

O Józefie Sienkiewiczu dochowały się bardzo szczerze wiadomości, które tutaj załączam dla pełności obrazu. Urodzony w r. 1813 w rodzinnej wsi Grotki w gubernii radomskiej z ojca Józefa i matki Tekli z Niewodowskich, początkowe nauki pobierał w szkole OO Pijarów w Warszawie, studia zaś uniwersy-

teckie również w Warszawie. Po ukończeniu ich odbył obowiązkową służbę wojskową, po czym poświęcił się zawodowi rolniczemu. Ożeniwszy się z Stefanią Cieciszowską, córką Adama (posła ziemi podlaskiej, właściciela kilku majątków ziemskich w powiecie łukowskim, m.i. Woli Okrzejskiej) i Felicjany z Rostworowskich, zamieszkał we wspomnianych powyżej Grotkach, następnie gospodarował w Wężyczynie w pow. warszawskim. Stopniowe niepowodzenia majątkowe i chęć dania dzieciom odpowiedniego wykształcenia spowodowały, że około r. 1864 przeniósł się do Warszawy. Przez kilka lat mieszkał w Lublinie; pod koniec życia w Warszawie, gdzie umarł w lutym 1896 r. licząc lat 83. Pochowany został w Warszawie w grobie rodzinnym na Powązkach, obok zwłok pierwszej żony Henryka Sienkiewicza, Marii Szetkiewiczówny (†1885), tak bardzo przez niego ukochanej. Powyższe szczegóły wynotowałem w r. 1896 z nekrologów pomieszczonych w ówczesnych dziennikach lwowskich: *Gazecie lwowskiej* nr 49, 52, *Dzienniku Polskim* nr 59, *Przeglądzie Lwowskim* nr 52.

Bardzo sympatycznie przedstawia się w *Wspomnieniu* dra Biernackiego siostra Sienkiewicza, która zdawała sobie w zupełności sprawę ze sławy i wielkiego talentu swego brata. „Była to niezwykła kobieta. Przy skromnych dochodach męża, sądowego komornika i przy wielkiej ilości dzieci zajęta była od rana do wieczora sprawami gospodarstwa domowego. Z tego powodu wyglądała na osobę pozbawioną wszelkiej pretensji do wyższej kultury zewnętrznej i umysłowej”, a jednak w oczach miała dziwny blask zapału. Była mistyczką i wizjonerką, a gdy opowiadała swoje sny i widzenia, słowa napływały jej z łatwością, stawała się natchnioną i wymowną — słowem inną zupełnie istotą. Rozmawialiśmy dużo o rodzinie Sienkiewiczów—siostra przypisywała talent pisarski brata odziedzczeniu ze strony matki, w której rodzinie było dużo wybitnych zdolności. Ową siostrą Sienkiewicza była Zofia, zamężna za krewnym

swym Lucjanem Sienkiewiczem (urodzonym w 1845 r., zmarłym w 1906 r.). Obdarzona talentem poetyckim, ogłaszała wiersze swe w czasopismach, dziś już zupełnie zapomniane.

4

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie

Ostatni raz widział dr Biernacki Sienkiewicza w Warszawie podczas wielkiej narodowej uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Jako prezes komitetu budowy stał Sienkiewicz wysoko, tuż u cokołu pomnika. Muzyka odegrała *Modlitwę z Halki*, po czym opadła zasłona wśród ogólnej ciszy, gdyż z rozkazu władz carskich nie wolno było wygłosić żadnych przemówień. Mimo tego przymusowego milczenia Sienkiewicz wydawał się zebrany i był istotnie żywym łącznikiem, który zespalał wszystkich z Mickiewiczem w cichym wspólnym hołdzie.